Nr. 74. Przemyśl, Niedziela 14. września 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte odziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od gc

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieifrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza
W niedzielę	14. E. 16 p S. Im. MR.	N. 15 po Sosz. III. 6.	15. Nowy Rok 5651	5 g. 42 m,	6 g. 8 m.	Nów dnia 14. o godzinie 9 min. 26 rano.
W poniedziałek	15. Nikodema M,	Anfytma	16. Drugie św. N. Roku	5 g. 44 m.	6 g. 6 m.	Powietrze niestałe.
We wtorek	16. Ludmili Męcz.	Wawyły		5 g. 45 m.	6 g. 4 m.	
W środę	17. Such. Lamb. †	Zacharyi Pr.		5 g. 46 m.	6 g. 2 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 13. września 1890.

Sejm galicyjski zwołany będzie dopiero na 14. października.

Politik podaje wiadomość, o której twierdzi, że pochodzi z dobrego zródła, jakoby rząd był skłonnym w sądach czeskich zaprowadzić język czeski jako urzędowy wwewnętrznej służbie, ale zamierza pozostawić dotychczasowy stan rzeczy co do języka, w jakim sądy mają znosić się międzysobą i innemi władzami rządowemi Rząd zamierza jednak zmiany te zaprowadzić dopiero po ukończeniu podziału kraju na zamknięte okręgi językowe. Dziennik tendonosi dalej, że dr. Rieger imieniem swojego stronnictwa wręczył prezydentowi ministrów memoryał, który zawiera kautele, od których zależy przyjęcie wiedeńskich punktacyj ugodowych. Od sumienności i patryotyzmu posłów zależy według *Politik*, jakie postanowienie powezmą w miarę wykonania lub odrzucenia żądań, zawartych w memoryale, przyczem należy zwrócić uwagę, że możliwa zmiana w systemie rządowym nie może być obojętną dla czeskiego narodu. „Królestwo czeskie — pisze *Politik* — nie jest krajem zdobytym, któremu udziela się cokolwiek z łaski, lecz wstąpiło w związek państwowy z Austryą na podstawie praw zagwarantowanych, a tak zwane koncesye są tylko przywróceniem do pierwotnego stanu "

Pomimo zaprzeczenia urzędowego dziennika *Nemzet*, które powtarza także *Fremdenblatt*, obstaje *N. Fr. Presse* przy twierdzeniu, że węgierski minister domu cesarskiego baron Orczy ustępuje z zajmowaneno stanowiska, a Schögeny zajmie jego miejsce.

Ambasador włoski przy dworze wiedeńskim hr. Nigra, otrzymał od cesarza austryackiego przed kilku dniami order św. Szczepana. Tak wysoki order dostaje się jedynie za wielkie zasługi. Nic przeto dziwnego, że to wysokie odznaczenie ambasadora obcego państwa obudziło powszechną ciekawość i skłoniło do różnych domysłów. Dość powszechnie przypuszczano, że w tem odznaczeniu jest wyraz ścisłego porozumienia między Austryą a Włochami o wspólne tłumienie agitacyi stronnictwa irredentów, obliczonej na poważnienie dwu sąsiadów, których interesa wymagają obopólnej zgody sąsiedzkiej, przyjazni i spokoju. To stronnictwo miało poniekąd barwę republikańską, dążyło do pojednania Włoch z Francyą i do rozerwania potrójnego przymierza.

Teraz nadeszła z Rzymu inna wersya, która lepiej wyjaśnia powody zaszczycenia reprezentanta Włoch wysokim orderem. Wersya ta polega na wieści, która mówi, że skutkiem starań hr. Nigry traktat królestwa włoskiego z obu cesarstwami środkowej Europy, mający wygasnąć w roku 1892, został teraz przedłużony ponownie na dalsze pięć lat, licząc od roku 1892.

W kantonie Tessyńskim utworzony został nowy rząd, składający się z członków partyi liberalnej. Telegramy, które nadeszły do Rady związkowej, potwierdzają wiadomości z Bellinzony o ruchu zbrojnym, a zarazem donoszą, że radca rządowy Rossi został zabity.

Rada związkowa postanowiła wysłać dla przywrócenia porządku siłę zbrojną i amianowała komendanta dywizyi pułkownika Kuenzli komisarzem związkowym. Kuenzli udał się do Tessynu. Dwa bataliony wojska otrzymały już rozkaz wyruszyć do Tessynu.

Strejk robotników dokowych w Southampton przybrał tem groźniejszy charaktek, że wchodzi tu w rachubę zacięta nienawiść między t. z. unionistycznymi a nieunionistycznymi robotnikami. Strejkujący wszczynają rozruchy i gwałtem nie dopuszczają nieunistów do pracy w dokach. Siła policyjna okazała się niedostateczną; musiano zarekwirować pół bataliona wojska z Portsmouth. Do rozpędzenia demonstrantów użyli żołnierze sikawek, lecz robotnicy odpowiadali gradem kamieni. Wojsko musiało użyć białej broni, przyczem wielu ekscedentów raniono. Według ostatnich wiadomości odkomenderowano do Southampton drugie pół bataliona piechoty, a prócz tego w pobliżu portu krążą duże łodzie kanonierskie w celu zapobieżenia temu, aby strejkujący nie ustawili posterunków strażniczych od strony wody.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, 12. września.

Co nazywamy wolnym wyborem w naszym powiecie? — Nie potrzeba ani widzieć, ani słyszeć, ani myśleć, lecz tyko dotykać się, a odpowiedź gotowa. Oto wziąć z rąk izr. Felsena z Posady Rybotyckiej gotową litografowaną kartkę z wybranymi w Hawnikach lub Trójcy, zanieść do urny a później kazać komisyi odczytać i heca skończona! Zaiste stosunki w naszym powiecie chyba nie będą już nigdy inne, zraża to ludzi, nawet urzędników stojących na czele powiatu, którzy pragnąc dobra tegoż zmuszeni niejako usunąć się ztąd, aby nie patrzyć na taką antonomię.

Przy wyborze z miasteczek tym utartym sposobem też wybrani zostali pp.: Steciąk, burmistrz z Dobromila; J. Wisłocki, adjunkt sądowy z Dobromila; H. Blumenfeld izr. z Dobromila; J. Ciechoński burmistrz z Birczy; Wł. Guźkowski z Nowego miasta; Ks. B. Chmura, gwardyan z Kalwaryi.

Zbliża się termin woboru burmistrza. Słusznie podniosła korespondencya w poprzednich numerach *Gazety Przemyskiej*, iż giełda rusza się. Formalnie odbywa się licytacya na tego nieszczęśliwego przyszłego burmistrza. Jako cenę wywołania stawiają żydzi dla burmistrza katolika 350 zł. tytułem zwrotu ich kosztów agitacyjnych przy wyborach do rady gminnej t. j. za piwo, wódkę i. t. p., 1000 zł. kaucyi, liczne korzystne warunki, jakiś dobrowolny datek na łaźnię żydowską, milczenie, gdzie ich sprawa; wrazie nie dotrzymania warunków 1000 zł. przepada. Do zawarcia tej czysto obywatelskiej ugody jest upoważniony triumwirat, złożony z pp. L. G. L. Czyż może nie ma przemysłu w naszem mieście?

Dnia 11. bm. obchodził O. ks. Szczepkowski, jezuita, rektor nowicyatu i przełożony klasztoru OO. Bazylianów, 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Życzenia składali mu: liczne duchowieństwo obu obrz., okoliczne obywatelstwo i tutejsza inteligencya.

Epidemia krwawej czerwonki trwa z bardzo małą zmianą dalej; jest wiele chorych nie mniej i wypadków śmierci, szczególnie pomiędzy izraelitami. W dodatku pojawiła się w Dobromilu i okolicy zaraza pyskowa i racicowa na bydło, w skutek czego targi zamknięte.

W rynku zakwitły powtórnie dwa kasztany. Jest to rzadkie zjawisko.

Precz z protekcyą!

Powiatowa kasa chorych, instytucya młoda, bo zaledwie rok drugi istniejąca rozwija się bardzo pięknie, jeżeli mimo znacznych kosztów na wydatki kancelaryjne, na płace urzędników i zapomogi dla chorych członków tejże kasy, ma przeszło 2000 złr. w. a. gotówki zapasowej. Na tak korzystny rozwój tej instytucyi wpłynął przewszystkiem ożywiony ruch budowlany i przedsiębiorstw w naszem mieście i okolicy, i spowodowany tem silny napływ obcych robotników, — tak, że ilość członków tej Kasy sięga do kilku tysięcy; — jest to dowodem, że przemyska Kasa pow. chorych ma racyę bytu, i że w dalszym swoim rozwoju stanie się jedną z najzasobniejszych Kas tego rodzaju w kraju. — Z rozwojem tym jednak nie idzie w parze wewnętrzna organizacya i manipulacya, która powina być tego rodzaju, aby dla instytucyi tak humanitarnej wyrobić u robotników konserwatywnie i pessymistycznie dla tej nowości usposobionych, dobrą sławę i zaufanie. — Pierwszym wymogiem jest, aby personał urzędniczy składał się z ludzi zawodowo wykształconych, inteligentnych, pojmujących dokładnie zasady i cele tej instytucyi. — Czy tak jest ośmielamy się wątpić. — Przy założeniu pow. Kasy chorych zdażyło się to, co się u nas, niestety, często zdarza, że posady urzędników obsadzono — bez konkursu, za protekcyą. Trudno wprawdzie było w początkach żądać rozpisania konkursu, skoro wtedy był brak pieniędzy, a przy wyborze Zarządu, Rady zawiadowczej, zaprowadzeniu różnego rodzaju ksiąg i książeczek, sprawianiu mebli kancelaryjnych i wynajmywaniu lokalu na takową, było tyle zajęcia, że brakłoby może czasu na przeglądanie podań i świadectw petentów, zgłaszających się zwykle w razie rozpisania konkursu setkami, przy wielkiej liczbie łaknących chleba, tembardziej, że Przemyśl obfitujący aż nadto w fachowo uzdolnionych w rozmaitym kierunku ludzi, bez wszelkich tych konkursowych komedyj, zaraz na zawołanie dostarczył zawodowo wykształconego urzędnika. — I tak równocześnie z dniem urodzin pow. Kasy chorych znalazł się na zawołanie kasyer, do którego później przyczepiono likwidatora, kontrolora, woźnego, dyurnistów i lekarzy, oczywista powizorycznie. Maszyna poszła w ruch ku uciesze c. k. Starostwa, Zarządu, Rady zawiadowczej, lekarzy, pracodawców i robotników. Ruch tej maszyny nowej był i jest jeszcze dosyć ciężki, musiano i musi się jeszcze poprawić niejedną śrubkę i zmienić, aby ruch był miarowy, prawidłowy. Obecnie nadarza się właśnie sposobność do naprawy najważniejszej części tej maszyny. — Pierwszy urzędnik, prowizoryczny kasyer, podał się o stabilizacyę, o zamianowanie kierownikiem Kasy pow. chorych i o podwyższenie płacy, — a Zarząd ma właśnie tymi dniami sprawę załatwić.

Ponieważ dotychczasowy kasyer dostał się na posadę, bez konkursu, ponieważ chociaż jest członkiem pracowitym nie pojmuje należycie zadania instytucyi, której służy, z chorymi, swymi chlebodawcami obchodzi się zbyt ostro a z Kasami chorych Stowarzyszeń przemysłowych nie umie żyć w zgodzie i z umysłu przeszkadza ich rozwojowi, ponieważ zapomina bardzo często o tem czem był i wady swoje pokrywa przed zarządem czołobitnością, — przeto mając na oku jedynie dobro instytucyi przeznaczonej dla robotników i utrzymywanej krwawo zapracowanym groszem biedaków, zwracamy uwagę Zarządu i ck. Starostwa, jako władzy kontrolującej czynności pow. Kasy chorych, żeby nie przystąpiono do stabilizacyi kasyera bez konkursu.

Kierownik takiej instytucyi jak pow. Kasa chorych powinien mieć co najmniej państwowy egzamin rachunkowy i być biegłym w koncepcie a oprócz tego posiadać dokładną wiadomość ustaw dla robotników.

Tych wymagań nie zastąpi pracowitość zwykłego pisarza dziennego podyktowana potrzebą kęsa chleba; aby kierować instytucyą nową i rozwijać ją dodatnio, za małą mieć skończoną 4 klasę szkoły ludowej, aby pojąć i zrozumieć potrzeby i bole robotnika i postępować sobie z nim godnie, nie wystarcza 4 lat praktyki u ślusarza, — trzeba mieć wiedzę prawdziwą, wykształcenie humanitarne, takt i serce.

Miejmy nadzieję, że uwagi nasze prawdziwe i rzeczowe znajdą odgłos u członków Zarządu i że ci panowie w należytem pojęciu odpowiedzialności swego urzędu, nie pójdą za głosem protekcyi, tylko biorąc sobie za wzór Lwów i Kraków gdzie na czele pow. Kasy chorych stoją ludzie z akademickiem wykształceniem, uchwalą rozpisanie konkursu na posadę kasyera i kierownika pow. kasy chorych i z pomiędzy ubiegających się o posadę wybiorą najodpowiedniejszego i najgodniejszego.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej
z dnia 11. września b. r.

Obecnych radnych z początku 22, następnie 26. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski se[illegible]arz p. Dobrzański.

Protokół posiedzenia z 12. sierpnia przyjęto.

P. Dr. Dworski odczytuje Radzie przesłane do c. k. Starostwa podziękowanie Najj. Pana za życzenia złożone przy sposobności zaślubin Najj. arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Ref. r. p. Frankowski. Przedsiębiorca p. Roch prosi o przyjęcie do związku gminy za opłatą kwoty 10 zł. — Uchwalono. Uchwalono przyjąć stróża Antoniego Słabickiego dla szkoły dziewcząt u p. Dereniowskiego, za wynagrodzeniem 140 zł.

Następnie referuje p. Frankowski podanie o rezygnacyę p. Gamskiego zast. prezesa. Jako dowód ustąpienia podaje p. Gamski, że będąc przedsiębiorcą często wyjeżdża, w skutek czego nie może należycie spełniać obowiazków z tem stanowiskiem połączonych. Ponieważ P. Gamski pod każdym względem odznaczał się bezstronnością, gorliwością, sumiennością i wytrwałością i miał na celu sprawy miejskie a nawet sam p. naczelnik zaznaczył, że rezygnacya p. Gamskiego jest pożałowania godną i dla miasta bardzo dotkliwą, sekcya udawała się do p. Gamskiego z prośbą, by odwołał swą rezygnacyę i pracował dalej dla dobra miasta, lecz gdy mimo przedstawień p. Gamski pod żadnym warunkiem nie chciał cofnąć rezygnacyi a nadto oświadczył, iż w razie, gdyby jego rezygnacyi nie przyjęto, ustąpi nawet ze samej Rady, sekcya nie chcąc Radę narazić na utratę jednej z najlepszych sił, wnosi na przyjęcie rezygnacyi z wyrażeniem p. Gamskiemu zupełnego zaufania i największego uznania za jego nieocenną gorliwą pracę a oraz ubolewania z tego powodu, iż ustępuje.

R. p. Adamowski stawia dosyc niejasno wniosek z którego się tyle dorozumieć można, że życzy sobie, aby Rada uchwaliła prosić p. Gamskiego o cofnięcie rezygnacyi, w razie zaś gdyby p. Gamski trwał przy rezygnacyi, żąda powzięcia uchwały oddania głosów przy nastąpić mającym wyborze wiceburmistrza na p. Gamskiego.

P. Gamski dziękuje wnioskodawcy za łaskawe względy i oświadcza, że będąc sam pełnoletni i nie mając przed sobą małoletnich lecz doświadczonych mężów nie cofnie rezygnacyi, nad którym to krokiem dobrze się namyślił i że postępując całe swoje życie otwarcie i drogami prostymi, nie umie odgrywać komedyi. Przemówienie swe zakończył p. Gamski oświadczeniem, że także jako radny będzie z wszelką gorliwością i sumiennością dbał o dobro i rozwój miasta.

Po p. Gamskim zabrał głos sprawozdawca p. Frankowski i pouczył p. radnego Ademowskiego, że dotąd niema jeszcze parlamentarnego zwyczaju aby uchwalano na posiedzeniu Rady na kogo przy wyborze należy oddać głos. Do tego pouczenia przyłączył sprawozdawca ponownie wyrazy głębokiego żalu z powodu rezygnacyi p. Gamskiego, w obec której wybierając między dwojgiem złego, lepiej mieć przecie p. Gamskiego radnym jak stracić taką niepospolitą siłę w zupełności. Rada uchwala 14 głosami przyjąć rezygnacyę.

Ref. p. Gamski. W skutek szybkiego rozwoju miasta wzmogły się także i czynności, potrzeba usunięcia braku wody, oświetlenia, budowy kanałów a kontrola nad budowami wymaga więcej sił technicznych. Magistrat postanowił więc za zezwoleniem Rady postarać się o adjunkta budownictwa z roczną płacą 1200 zł. i z 3 kwinkweniami a to z dniem 1. stycznia 1891 r. Kandydaci mają się wykazać studyami technicznymi i praktyką budowniczą.

R. p. Dr. Doliński uważa kwotę 1200 zł. dla adjunkta za wysoką i wnosi tylko 1000 zł.

R. p. Dr. Ziemiański popiera wniosek magistratu, kwota bowiem 1200 zł. nie jest za wysoka, gdyż, jeżeli mniej damy, to taki urzędnik będzie musiał poświęcać się pracy prywatnej, a poświęcenie się pracy prywatnej już spowodowało dosyć przykre skutki, skoro budowy w mieście, których inżynier miejski nie miał czasu skontrolować, zawaliła się.

P. Gamski jako sprawozdawca obstaje przy swoim wniosku, popierając go tem jeszcze, że takiego urzędnika trzeba pensyą związać i praktykę prywatną o ile możności ograniczyć. Kwota bowiem 200 zł. dla gminy nic nie znaczy, dla urzędnika zaś chcącego się poświęcić pracy li tylko zawodowej dużo.

P. Dr. Doliński cofa swój wniosek, poczem wniosek p. Gamskiego uchwalono. Na tem posiedzenie zakończono.

Echa z posiedzenia Rady miejskiej.

Ja nie gram komedyi!

Rada miejska przyjęła na posiedzeniu czwartkowem rezygnacyę wiceburmistrza p. Gamskiego, po wysłuchaniu sprawozdawcy sekcyi, który w sposób niedwuznaczny podał do wiadomości Rady, że wszelkie zabiegi Magistratu, aby p. Gamskiego skłonić do cofnięcia rezygnacyi, spełzły na niczem i rozbiły się o stałe postanowienie tegoż, raczej złożyć godność radnego, jak piastować dalej urząd wiceburmistrza. Nam znane są powody rezygnacyi p. Gamskiego, wiedzą o nich także pp. radni, dziwić się przeto musimy, że jeden z radnych chciał odegrać starą komedyą „uproszenia ustępującego do pozostania.“ „Wniosek ten upadł, a p. Gamski w odpowiedzi na prośbę, aby był tak łaskaw i t. d.“ dał w słowach: „Ja nie gram komedyi!“ należytą odprawę wnioskodawcy i „komuś jeszcze,“ lubującemu się w rezygnacyach a przyjmującemu wreszcie mimo zapewnienia: „że gdyby mię na klęczkach prosili, to nie przyjmę!“ ponowny wybór, ofiarowany z pokorną prośbą „o łaskawe przyjęcie.“

Słowa prawdy.

Dopiero po katastrofach budowlanych doszła Zwierzchność gminy do przekonania, że brak należytego dozoru ze strony budowniczego urzędu miejskiego spowodował runięcie dwóch nowych budynków. Aby temu w przyszłości zapobiedz, uchwalono utworzenie posady adjunkta budownictwa z roczną płacą 1200 zł. Płacę chciano okroić na 1000 zł., bo, jak jeden z pp. radnych oświadczył: „wiemy przecież z doświadczenia, że ci panowie mają uboczne dochody, jakie im przynoszą komisye, urząd rzeczoznawcy sądowego i tp.“ Na to odpowiedział słusznie p. Ziemiański popierając wniosek p. Gamskiego, „że właśnie te „uboczne zajęcia“ spowodowały jak to „panowie usłyszycie,“ dla braku nadzoru ze strony urzędu budowniczego miejskiego katastrofy budowlane, należy przeto tak płacić urzędników miejskich, aby się nie potrzebowali starać o uboczne dochody, z uszczerbkiem dla bezpieczeństwa publicznego.“

Słowa: „jak to panowie usłyszycie,“ wskazują, że sprawa katastrof budowlanych będzie chociaż dla formy przedłożona Radzie, a ogół dowie się o wyniku dyscyplinarki, wytoczonej urzędowi budowniczemu miejskiemu.

Konieczność reformy policyi miejskiej

(C. d.)

Wobec wykazanego braku znajomości ustaw u funkcyonaryuszów policyi miejskiej można sobie wyobrazić, jak wyglądają „referaty“ tych panów i jakie próby cierpliwości przechodzi ten, który je przeglądać i aprobować musi, jeśli n. p. w arkuszowem sprawozdaniu nie może się doczytać myśli i znajdzie podobnie ciekawe okazy pisowni, jak „szupaśnik“ napisany krotochwilnie „szubaśnik“ a „uznany przez lekarza jako zdrów“, uznany jako „zdruf“. Każdą drobną pracę konceptowiczów policyjnych trudno przeglądać, wychodzą przeto często na świat dziwolągi stylistyczne zasługujące na to, aby je w piśmie humorystycznem uwiekopomnić.

Za złe musimy wziąć także i to, iż niektórzy z funkcyonaryuszów trudnią się ubocznem zarobkowaniem, co nie pozwala im w sprawach publicznego porządku występować z należytym naciskiem i energią, gdyż wiedzą, że sami nie są bez ale.

Za przywódcami policyi nie odpowiadającymi swemu zadaniu, za nieznajomością ustaw i przepisów policyjnych i zapoznaniu zakresu działania u tych, którzy ostatni organ policyjny „stójkowych“ nauczać mają, następuje zupełna nieudolność stójkowych do sprawowania prawidłowego i dodatniego służby publicznego bezpieczeństwa. Gdyby jeszcze materyał na stójkowych był dobrym, gdyby wstępujący do służby policyjnej mieli jaki taki zasób inteligencyi, średnią przynajmniej płacę i jakieś widoki na przyszłość, natenczas i przy wadliwej nauce ze strony przełożonych, pojęli by choć w części swoje zadanie i nie stawali by się przedmiotem ogólnego politowania i powodem ciągłych, sprawiedliwych skarg.

Służba przy policyi miejskiej jest ostatniem refugium dla ludzi, którzy gdzie indziej nie mogą znaleźć chleba lub też uważają ten obowiązek za moment przejściowy, za schronisko na czas zanim inne otrzymają zajęcie.

Zbieranina podobna bez przyszłości i ciągle na wylocie znosi ciężar służby opornie, a traktowana przez przełożonych jak najgorzej, odbija otrzymane guzy na publiczności, występując prawie zawsze z arogancyą i prowokacyjnie. Polecenia wykonuje się niedokładnie i brak owej czujności wskazanej obowiązkiem służbowym.

(C. d. n.)

Nędza szkolna.

Artykuł umieszczony pod tym tytułem w Nr. 72 naszego pisma spowodował Zarząd szkoły 6-klasowej do napisania sprostowania, które — zniewoleni do tego ustawą prasową — umieszczamy poniżej. Nie naruszając w niczem „Sprostowania“ jako dokumentu urzędowego, musimy jednak, aby nas nie pomówiono o przesadę i o chęć występowania przeciw władzom szkolnym, zaznaczyć na tem miejscu, że o nędzny stan naszych szkół nie pomawiamy wcale władz szkolnych, gdyż wiemy, od jak dawna już starają się o odpowiednie umieszczenie i pomnożenie szkół.

„Sprostowanie“ Zarządu szkoły 6-klasowej jest poniekąd potwierdzeniem wszystkiego, cośmy w artykule „Nędza szkolna“ o miejscowych szkołach ludowych napisali. Z treści sprostowania wynika, że opinia publiczna sarka słusznie na niedbałość gminy o szkoły, — na to gromadzenie młodzieży szkolnej na jednem miejscu w mieście, w którem nie jedna jak obecnie, lecz cztery pełne, cztero-klasowe szkoły ludowe powinnyby się znajdować; mianowicie: jedna w Śródmieściu, jedna na Zasaniu, jedna na Garbarzach, a jedna wreszcie na Błoniu, nie 2-klasowa jak dotąd, ale pełna 4-klasowa.

Cieszy nas, że wedle sprostowania zapisy jeszcze nie ukończono, chociaż pomnożenie liczby uczniów spotęguje „nędzę szkolną“. Zamiast na ziemi i zydlach, będą uczniowie siedzieć na piecu i na oknach.

Pod wyrażeniem „brak podwórza“ rozumieliśmy, że nie ma podwórza takiego, na które mogłaby wyjść młodzież w czasie pauzy, aby się tam wyhasać i rozerwać; sprostowanie potwierdza nasz pogląd, gdyż wspomina o podwórzu położonem na południe, podwórzu założonem rozmaitymi rupieciami, a zatem podwórzu, z którego korzystać nie można.

O piecach powiedzieliśmy, że są opalane ze sieni. Sprostowanie mówi, że ze sieni opala się tylko 4. piece. Godzimy się z tem w zupełności, bo my nie powiedzieli w naszym artykule, jakoby wszystkie piece opalały się ze sieni i były kiepskie.

Co do konstrukcyi ławek może jako nie fachowi mylimy się, nazywając te ławki wadliwe, w jakich przesiadywali nasi dziadowie, i które mieliśmy sposobność oglądać i podziwiać ich długowieczność podczas popisu w szkole 4 klasowej.

Zarząd szkoły 6-klasowej wyświadczył nam swojem „Sprostowaniem“ wielką przysługę, żałujemy przeto bardzo, że jeśli potrwa dalej „Nędza szkolna“, to chyba nie doczeka się nigdy czterech „kandydatów“ na dyrektorów urzeczywistnienia swych nadziei.

Otwarcie nowej synagogi Izraelitów postępowych.

W niedzielę, dnia 14. bm. święci postępowa część przemyskich izraelitów uroczystość otwarcia nowo wybudowanej świątyni. Fakt ten, na pozór drobny i ściśle żydów obchodzący, przy bliższem w stosunkach rozpatrzeniu się ogólniejszego nabiera znaczenia; fakt ten bowiem niezbity a chlubny daje dowód postępu i zastosowania się do ducha czasu żydów w Przemyślu.

Z tego to względu nie od rzeczy będzie podać w krótkim zarysie historyą zawiązku, rozwoju i wykończenia dzieła, podjętego w imię tak wzniosłych haseł, jakiemi są postęp i cywilizacya.

Kiedy przed czasem niedawnym, bo lat zaledwie 11 minęło, — postanowiła garstka mężów, pragnących szczerze dobra swych współwyznawców, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy pp B. Hennera, Maurycego Kruga, A. Manelesa i Jakóba Reisnera, urządzić dom Boży odpowiadający wymogom czasu, nie wielu tylko wierzyło w możność urzeczywistnienia tej myśli. I zaprawdę, kto zna stosunki jakie zbiegiem przeróżnych okoliczności w przemyskiej gminie wyznaniowej powstały, przyznać musi, że trudności do przezwyciężenia były znaczne, że trzeba było pracy żmudnej i wytrwałej, z silną połączonej wolą do przeprowadzenia tego, co się na pozór nieprawdopodobnem do urzeczywistnienia wydawało.

Stowarzyszenie w r. 1879 zawiązane miało być środkiem do osiągnięcia tak pożądanego celu. Już wówczas jednak potrzeba uregulowanej służby Bożej tak silnie dawała się odczuwać, że stowarzyszenie wzmiankowane postanowiło odprawiać tak długo nabożeństwo w prowizorycznym lokalu, dopókiby nie wystawiło sobie własnej świątyni. Jakoż istotnie przez pierwszych lat 3 odbywało się nabożeństwo w ciasnych ubikacyach, przez następnych lat 8, w pięknie i gustownie przybranej sali w domu Schiffera. Święcenie wspólnych uroczystości narodowych, jak obchodu 200-letniej odsieczy Wiednia przez Jana III., nabożeństwa z powodu zawiązania stowarzyszeń przemysłowych, nabożeństwa z okazyi zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego itd. świadczą, że stowarzyszenie przez cały czas swego istnienia żywy brało udział w sprawach obchodzących ogół społeczeństwa polskiego, budząc w ten sposób u współwyznawców poczucie obywatelskości i przynależności do kraju ojczystego.

W r. 1882 poczynił ówczesny zarząd stowarzyszenia pierwsze kroki celem uzyskania funduszów na budowę świątyni. Ściślejszy komitet z ramienia zarządu ustanowiony miał się zająć urządzeniem fantowej loteryi, której wynik wszakże nie odpowiadał pokładanym w niej nadziejom. Uzyskaną z loteryi kwotę użyto na sporządzenie potrzebnych dla domu Bożego sprzętów.

Równocześnie odstąpiła Rada miejska pod nader korzystnymi warunkami plac pod budowę świątyni. Uchwałę tę tak pomyślną zawdzięcza stowarzyszenie głównie burmistrzowi Dr. A. Dworskiemu, który, pojmując doniosłość tendencyj stowarzyszenia, słowem i czynem je wspierał.

Następnych lat kilka istnienia stowarzyszenia charakteryzuje zupełny zastój w zabiegach około osiągnięcia wytkniętego celu.

Wobec takiego stanu sprawy nie była bezpodstawną obawa, że działalność dotąd rozwinięta pójdzie na marne. Niebezpieczeństwu temu zapobiegł p. Jakób Reisner, użyszy wszelkich środków do uskutecznienia raz podjętego dzieła. Za jego to inicyatywą zamianował zarząd stowarzyszenia zostający pod przewodnictwem zawsze oględnego p. L. Schwarzthala komitet budowy pod kierownictwem p. Chaima Wolfa.

Komitet rzeczony rozwinął niebawem energiczną czynność, której nadto nadzwyczajna sprzyjała okoliczność. Inżynier i budowniczy p. Juliusz Reiniger podjął się z zupełną bezinteresownością wypracowania planów pod świątynię i dom administracyjny oraz kierownictwa budowy, która na wiosnę roku zeszłego rozpoczęta, obecnie w zupełności została wykończoną.

Dziś, w dniu otwarcia świątyni, jednego z najokazalszych gmachów miasta, należy winny oddać poklask tym wszystkim, którzy nie szczędząc trudów ani ofiar, do jej wystawienia dłoń przyłożyli.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na mocy § 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w *Gazecie Przem.* następującego sprostowania:

W 72. numerze *Gazety Przemyskiej* z d. 7. bm. w artyk. „Nędza szkolna“ podano kilka okoliczności nieprawdziwych, a mianowicie: Twierdzi autor owego artyk., że wpisy do szkoły ludowej 6 klasow. m. ukończone, że do II. kl. zapisano 240 a do wszystkich klas 950 uczniów, że odmówiono przyjęcia około 300 uczniom, częścią dla braku miejsca, częścią dla braku metryk urodzenia, że piece szkolne opala się z sieni polanami sągowymi i takowe kopcą, że ławki są staroświeckie i nieodpowiednie, że w budynku szk. nie ma podwórza i że wreszcie sąsiedztwo dziewcząt powoduje ciągłe starcia między młodzieżą szkolną.

Celem więc sprostowania przytoczonych wyżej okoliczności zaznacza podpisany Zarząd szkolny, że wpisów uczniów do 6 klas dotąd nie zamknięto, albowiem termin wpisów upływa dopiero z d. 15. września każdego roku; — że do klasy II. zapisano. 199 uczniów, a do wszystkich klas włącznie 918 uczniów, że żadnemu uczniowi nie odmówiono przyjęcia do szkoły, albowiem w razie większego napływu młodzieży byłby Zarząd szk. utworzył według najnowszego rozporządzenia W. ck. Rady szk. kr. w pierwszych 3. klasach naukę południową, — uczniowie zaś rel. mojż. mają obowiązek wykazania się metryką urodzenia, a Zarząd szk. zadowalniał się prostą kartką od prowadzącego metryki — na dowód, czy dotyczący uczeń jest synem ślubnym lub nieślubnym; — że w całym budynku na 12 sal naukowych pozostało jeszcze 4, w których piece są opalane ze sieni, albowiem każdy piec dawny, gdy bywa przestawiany, otrzymuje ognisko z sali szkolnej; — że nigdy nie pali się polanami, ale drzewem należycie zrąbanem i że żadnego pieca nie ma, któryby kopcił lub źle ogrzewał, albowiem w czasie wakacyj każdy taki piec naprawia się lub się go przestawia; — że ławki w większej ilości klas w danych warunkach są odpowiednie, albowiem robione wedle modeli ławek berlińskich, podanych przez urząd budowniczy miejski, od czasów mego urzędowania w Przemyślu; — że przy budynku szkol. jest podwórze, lecz z niego nie można korzystać dla położenia jego na południe; — że we właściwych 10 salach jest dość światła i powietrza, jeśli nie napycha się ich młodzieżą z kilku oddziałów i wreszcie, — że nie było dotąd żadnego starcia między chłopcami a dziewczętami. Z Zarządu szkoły 6 kl. l. m. w Przemyślu d. 9. września. 1890 r. *Kapłański* kierownik.

KRONIKA.

Przemyśl d. 13. września

Arcyksiążę Rainer, naczelny dowódzca obrony krajowej, bawił w naszem mieście od środy do czwartku. Arcyksiążę wraz z świtą stanął w hotelu „Victoria“. Po przeglądzie pułku 18. obrony krajowej skoncentrowanego na ćwiczenia, odjechał arcyksiążę we czwartek do Lwowa.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn, przybędzie tymi dniami do Przemyśla celem wizytacyi sądu.

Przemyskie Towarzystwo Dramatyczne przygotowuje przedstawienie. Odegranym zostanie „Mąż z grzeczności“ komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Goście. Członkowie „Kółka dramatycznego“ Gwiazdy lwowskiej przybędą w niedzielę do naszego miasta i odegrają w teatrze letnim na Zamku na dochód przemyskiej Gwiazdy dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale.“

Zmiana nazwiska. C. k. Namiestnictwo zezwolił p. Józefowi Baciorowi, zastępcy nauczyciela gimnazyalnego w Przemyślu rozporządzeniem z dnia 31. sierpnia 1890 L. 60051 na zmianę nazwiska rodowego „Bacior“ na „Batycki“.

Dr. Dukiet lekarz, po kilkumiesięcznym pobycie w Rymanowie jako lekarz zdrojowy, powrócił do Przemyśla.

Paweł Schnitzer dentysta dyplomowany na c. k. wszechnicy we Wiedniu, osiedla się stale w tym miesiącu w Przemyślu.

Otwarcie nowej synagogi izraelitów postępowych nastąpi w niedzielę dnia 14. b. m. o godzinie 5 po południu. Wstęp dla uniknięcia ścisku dozwolony tylko za biletami.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę 14. b. m. kapela wojskowa 10. pułku piechoty.

Zwracamy uwagę naszych przemysłowców na ogłoszenie magistratu miasta Rzeszowa, umieszczone w części insercyjnej dzisiejszego numeru.

Książka Kneippa o „Leczeniu wodą“ w przekładzie polskim, rozchodzi się, jak nam donosi księgarnia nakładowa, bardzo szybko. W przeciągu 3 miesięcy rozchwytano połowę nakładu, t. j. 2.000 egzemplarzy. Jak na nasze stosunki, sukces to bardzo pomyślny. — W Administracyi *Gazety* jest jeszcze kilka egzemplarzy do odstąpienia po cenie 1 zł. 55 ct.

Nos ministeryalny. Minister oświecenia oznajmił reskryptem z d. 7. lipca 1890. l. 13.323 Radzie szkolnej krajowej, że wedle spostrzeżeń zakomunikowanych przez ministerstwo wojny, uczniowie szkół ludowych, w których język niemiecki nie jest wykładowym, zgłaszając się do szkół wojskowych, okazują rażący brak wiadomości odnoszących się do dziejów monarchii i panującej dynastyi. Wobec tego widziała się Rada szkolna szk. kr. spowodowaną przypomnieć kierownikom i nauczycielom szkół ludowych, że plany naukowe zawierają postanowienia co do obowiązku zaznajomienia uczniów wszelkich kategoryi szkół ludowych z najwybitniejszymi postaciami i zdarzeniami dotyczącymi dziejów austryackiej monarchii. Przeciw nauczycielom nie wypełniającym w tym względzie obowiązków postąpi Rada szkolna krajowa z całą surowością.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na następujące posady przy policyi miejskiej: 1) Wachmistrza z płacą roczną 336 zł. 2) Sierżanta z płacą roczną 336 zł. 3) Dwóch kaprali z płacą roczną po 288 zł. 4) 11 policyanów z płacą roczną po 204 zł. Od wachmistrza policyi i sierżanta wymaga magistrat biegłości w językach krajowych i języku niemieckim w słowie i piśmie, oraz znajomości przepisów służby publicznego bezpieczeństwa dotyczących. Kto będzie kandydatów egzaminować?

Budowa nowego gmachu poczty w Przemyślu. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Teraźniejsze lokalności urzędu pocztowego i telegraficznego w Przemyślu nie nadają się wskutek wzmagania się ruchu, do zadawalającego użytku, a ponieważ przydatnych na ten cel budynków nająć nie zdołano, przeto rozpisuje się rozprawa za pomocą ofert, w celu wybudowania nowego gmachu pocztowego i telegraficznego, któryby pod przystępnymi warunkami przez skarb pocztowy i telegraficzny mógł być wynajęty. — Potrzebne są: 5 sal o trzech oknach, 27 pokoi o dwóch oknach, 1 stuchnia, wozownia na sześć wozów i odpowiednia ilość odchodków, piwnic, jako też podwórze dość obszerne, ażeby manipulacya z wozami mogła się odbywać swobodnie i nareszcie musiałaby studnia na podwórzu się znajdować.

Cztery pokoje i kuchnia, stanowiące pomieszkanie dla naczelnika, potem 1 sala z jednym pokojem dla kasy, 2 sal i 4 pokoje dla telegrafu, 1 sala z jednym pokojem dla spedycyi listowej, mogą być umieszczone na piętrze, reszta ubikacyj atoli musiałaby znaleść pomieszczenie w parterze, przyczem się nadmienia, że do sali dla spedycyi listowej musiałaby być urządzona winda do wyciągania i spuszczania skrzynek, pakietów i wózków listowych.

Skład pojedynczych lokalności zależy naturalnie od miejsca budowli i musiałby być omówionym przy ułożeniu planu budowy; na razie podaje się do wiadomości, ile ubikacyj jest niezbędnie potrzebnych i wzywa się panów przedsiębiorców, którzyby chcieli się podjąć budowy i gmach wybudowany oddać do najmu najdalej do końca października 1893, ażeby swoje oferty wnieśli do dyrekcyi poczt i telegrafów najdalej do końca listopada 1890.

Zauważa się zresztą, że najem mógłby być umówiony najdłużej na lat dziesięć.

Tablica pamiątkowa. Przechadzający się po Zamku mieli onegdaj sposobność podziwiać tablicę pamiątkową, którą nieznany ofiarodawca położył pod wierzbą ku uwiekopomnieniu zdarzenia, że dnia pewnego pojawił się stójkowy na ścieżce prowadzącej ku „Ciurkowi.“ Ową tablicę pamiątkową przeniesiono do archiwum miejskiego.

Heca nocna. W nocy z 9. na 10. b. m. kilku podochoconych młodzieńców po opuszczeniu kawiarni Kupferowej przy ul. Długiej, pochwyciło stragan z pod kamienicy p. Górniaka i wykrzykując donośnymi głosy sprośne piosenki zanieśli stragan na placowi na „Bramie“, gdzie go na chodniku postawili. Cudem zjawił się tym razem stójkowy i zniewolił po długich korowodach „tragarzy amatorów“ do odniesienia stragana na miejsce, zkąd go wzięli.

Znany pijanica K. z Cebulanki dogodził sobie dnia 11. b. m. i pijaniuteńki runął jak długi na ulicy na ogolnem zgorszeniu, udając w sposób pocieszny napad epileptyczny. Przywołany stójkowy ofuknął z początku pijanicę, poznawszy jednak w Kamińskim osobistość połączoną węzłami pokrewieństwa z właścicielem fiakra Nr. 16., zamiast odprowadzić pijaka do turdygi, pobiegł usłużnie po fiakra i wyprawił upadłą wielkość do domu, kłaniając się grzecznie. Z obywatelem przemyskim, jako hołotnikiem, postąpiono by inaczej.

Nagle zakończył życie w piątek dnia 12. b.m. uczeń IV. klasy gimnazyalnej Vimpeller, syn jedyny ubogiej wdowy, tknięty udarem sercowym.— Rzadką w tych czasach miłość bliźniego okazała w tym wypadku rodzina p. Jerzabka, kasyera kolei Karola Ludwika, gdyż przyjęła biednego chłopca do swego mieszkania i otoczyła go tam jak najtroskliwszą opieką a

do chwili zgonu, który w ich domu nastąpił.

Zmarli. Stanisław de Vimpesinque Vimpeller, uczeń IV. klasy gimnaz.. zmarł dnia 11. września b. r. w 17 roku życia. — Józef Borucki zmarł dniu 12. września b. r. w 22 roku życia. — W Samborze zmarł Izydor Kędzierski, weteran z r. 1831. w 76 roku życia.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 31. sierpnia do 6. września 1890. Nowourodzonych: chłopców 12. — dziewcząt 12 razem 24 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 7 — dziewcząt 2 — razem 9 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 3 — z ospy 1 — z czerwonki 1 — z krztuśca 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z nagłych wypadków chorobliwych 1 — z wszelkich innych chorób 4 — zmarło śmiercią gwałtowną wskutek samobójstwa przez zastrzelenie się 1 — razem zmarło 16 osób. — Między tymi zmarło obcych 6 osób — w szpitalach 5 osób. —

Wykolejenie. Dnia 9. b. m. przy wyładowywaniu szyn do budowy drugiego toru na przestrzeni Pełkinie-Przeworsk, robotnicy przedsiębiorstwa budowy chcieli samowolnie, podczas kiedy pociąg materyałowy już powoli z miejsca ruszał, zrzucić jeszcze i resztę szyn. Wskutek tego jedna szyna przy spadaniu utkwiła między wagonem a ziemią i spowodowała wykolejenie wagonu, nie uszdodziwszy przecież budowy torowej. Aż do usunięcia przeszkody wskutek tego wykolejenia musiał pociąg pospieszny Nr, 2 w Jarosławiu, zaś pociąg osobowy Nr. 3 w Przeworsku 50 minut się zatrzymać.

Kronika zamiejscowa.

Pałac przemysłowy gmachu wystawionego w Pradze runął. Cały pałac składa się z ośmiu profilów, z których cztery były już zupełnie wykończone. Natychmiast podjęto w dalszym ciagu roboty. Wskutek nawalnego deszczu musiano jednak roboty zawiesić a o godzinie pół do 9. zawaliła się nagle wśród straszliwego łoskotu środkowa część budynku. Na szczęście niebyło wpobliżu żadnego robotnika. Kolosalnej wagi odłamy żelaza, oraz rusztowanie drewniane zamienione jest w kupę gruzów. Jako powód zawalenia się podano z początku obsunięcie się ziemi wskutek wylewów, a później skonstatowano, iż przyczyną było wadliwe złożenie konstrukcyi żelaznej.

Miasto Wiedeń przygotowuje dla cesarza niemieckiego na dzień 30. bm. takie przyjęcie, jakiego jeszcze nie doznał żaden zagraniczny monarcha. Pisze tak *W. Alg.* w najświeższym Nrze. i dodaje, iż urząd budownictwa miejskiego pracuje nad planami ozdobienia ulic, przez które przejeżdżać będzie cesarz Wilhelm. Siedmio kilkometrowa przestrzeń od dworca kolei północno-zachodniej aż do linii Marishilf będzie uroczyście przystrojoną w festony, a ludność zostanie przez burmistrza wezwaną do zawieszenia flag na domach i udekurowania takowych. -- Przyjęcie to — kończy pomieniony dziennik — będzie echem toastu, jaki cesarz Wilhelm świeżo wzniósł w Flensburgu na nierozerwalną przyjaźń i braterstwo broni z cesarzem austryackim.

MAŁY FEJLETON.

Pogawędka niedzielna.

Pater mi, pater mi, currus Israël, et auriga ejus! Więc tymi słowy żegnał Ignacius, jeśli przystoi one słowa, którymi żegnał Elizeusz ojca swego Eliasza do raju jadącego, stosować do aktu abdykacyi wiceburmistrza, dostojnika zstępującego z wyżyn magistratu w szeregi zwykłych radnych. Niepamiętam, aby kiedy suchy zazwyczaj i nic a nic niepoetyczny referent dla spraw osobistych posunął się do takiego patosu, jak we czwartek, gdy w mowie naszpikowanej superlatywami dał wyraz żałobie ogarniającej magistrat z powodu ustąpienia wiceburmistrza! „Oto opuszcza nas mąż prawy, mąż sumienny, mąż bez zmazy, człowiek siły, woli, hartu i energii, człowiek pełen wiedzy, zdolności i pomysłów, pracowity, niestrudzony, sprawiedliwy, człowiek jakiego mu równego nie ma między nami, człowiek, którego nikt zastąpić nie potrafi; ergo aby go nie stracić przyjmijmy rezygnacyę i uchwalmy to wszystko, co powiedziałem o tym, który był pożyteczniejszy Przemyślowi nad wozy wojenne i jazdę i zapiszmy uchwałę naszą w protokole posiedzenia ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń!“

Rezygnujący wysłuchał z rezygnacyą tej mowy, nie uroniwszy ani jednej łzy rozczulenia i mimo obietnicy jednego z radnych, prawdziwego „enfent terrible“ wyjawiającego przedwcześnie rozmowę taty z mamą, że ponownie wybrany zostanie, rozweselił cokolwiek nastrój pogrzebowy posiedzenia, któremu nawet kadzidła nie brakowało, zapewnieniem, że chociaż odgrywają z nim komedyę, on przynajmniej „nie gra komedyi.“

Wielka szkoda, że na posiedzeniu nie był obecnym inscenator bismarkiady magistrackiej, dowiedziałby się bowiem o nieocenności człowieka oszacowanego przezeń na tysiąc złot. wal. austr.

Melius est habitare in angulo domatis, quam cum muliere litigiosa,“ — pomyślał sobie abdykujący, co się na polskie tłómaczy: „Lepiej się przenieść radnym na Zasanie, niż z magistratem mieć ciągłe sarkanie.“

Przepraszam za łacinę, lecz wypłynęła mi z pod pióra, gdym w sprawozdaniu z czwartkowego posiedzenia Rady wyczytał wniosek tak żałobny referenta sprawy rezygnacyi Wgo pana wiceburmistrza. Wybaczcie przeto jeśli ten ustęp zakończę z Jeremiaszem: . .“. *„humilianimi et sedete, quoniam descendit de capite vestro corona gloriae vestrae.“* (Ukorzcie się i usiądźcie; referent surowy osądził was ławników, że brak wam jest głowy.)

* * *

Stolec wiceburmistrzowski nie będzie długo osieroconym, gdyż w przyszły czwartek nastąpią wybory, aby miastu zapewnić na pazdziernik opiekę. O urząd zastępcy burmistrza ubiega się aż sześciu kandydatów, z tych pięciu dla wzajemnej rywalizacyi nie ma szans powodzenia, łatwo przeto przewidzieć, że szósty korzystając z tego, wypłynie na wierzch. Przedtem jednak odegra się ostatni akt komedyi magistrackiej pod tytułem: „Kto kogo wykiwał?“ i nastąpi ponowne ofiarowanie wiceburmistrzostwa abdykowanemu i po raz trzeci stanowcza abdykacya wybranego, — a potem . . . „na moje sumienie: *François est mort, vive François!“*

Wareg.

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Towarzystwa Bursy przemyskiej za czas od 1. września 1883 do 31. sierpnia 1890. W roku szkolnym 1890 było umieszczonych w Bursie 36 uczniów, a mianowicie z powiatu Bialskiego 1, Brzozowskiego 2, Cieszanowskiego 4, Czortkowskiego 2, Dobromilskiego 2, Jarosławskiego 1, Jasielskiego 2, Krośnieńskiego 3, Łaneuckiego 1, Mościskiego 6, Przemyskiego 11, z Królestwa Polskiego 1.

Według pochodzenia było między nimi: sierót 6, synów rolnikow 14, rzemieślników 2, nauczycieli 2, prywatnych oficyalistów 2, c k. urzędników 1.

Otrzymali następujące postępy: 4. uczniów stopień pierwszy z odznaczeniem, 27 stopień pierwszy, a z nich 2 złożyło egzamin dojżałości, — 2 uczniom pozwolono poprawić jeden przedmiot po feryach, a 2 otrzymało stopień drugi.

Między uczniami w Bursie umieszczonymi było 18 na wikcie bursowym bezpłatnie, a 18 za opłatą miesięczną od 4—10 rł.

Na rok szkolny 1890/1 przyjęto do Bursy 36 uczniów.

Dochód w r. 1889 go wynosił 2504 złr. 23 ct, rozchód 2247 złr. 20 ct. Pozostałość w kasie 257 złr 03 ct. Stan majątku. Gotówka 257 złr. 03 ct, realność pod l. 17 przy ul Ochronek wart. 15000, akcya Banku Poznańskiego wartości nominalnej 600 złr. Przychód w naturaliach i wiktuałach. Dr. Al Dworski, prezes ofiarował na rzecz funduszu żelaznego jednę akcyę Banku Poznańskigo nom. wart 1000 marek tj. 600 złr. Pani Dworska, prezesowa ofiarowała dla wychowanków Bursy: trzy całe garnitury, 1 paletot zimowy, i zarzutkę wiosenną, 1 surdut i 1 kamizelkę z zimowej materyi. Magistrat ofiarował 15 kilo chleba, 9 kilo mięsa i 1 litrę masła. P. Dornwald Michał ofiarował żelazne ramy i żelazną rączkę do dzwonka, nadto bezinteresownie naprawił i odmalował 9 łóżek żelaznych. P. Kalicki Zygmunt dostarczył gratis lekarstw na kwotę 10 złr. 20 kr. ks. Prob. Błachuta Tom. z Ujkowic 30 okłotów słomy do sienników. Ks. Prob. Mach Tomasz z Wyszatyc, 3 korcy kartofli P. Kwieciński z Lackiej Woli, 6 korcy kartofli. P. Borżdyński Hip. z Krasieczyna 5 1/2 korcy kartofli. P. Woźniakowski z Ostrowa 10 korcy kartofli. Ks, prob. Wacławik z Niżankowic, 3 korcy kartofli. Znaczniejsze datki w gotówce uiścili Najprzew. ks. Biskup Dr Łukasz Ostoja Solecki protektr. 100 zł. Wydział Rady powiatowej przemyskiej 100 zł. Gmina miasta Przemyśla 150 zł. Dyrekcya Kasy Oszczędności 300 zł. P. Bielawski Karol 50 zł. Sejm krajowy 100 zł. Opłata od konwiktorów wynosiła 1315.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Bursy Przemyskiej odbędzie się dziś d. 13 bm. a ewentualnie w poniedziałek d. 15 bm.

Z Izby sądowej.

Morderstwo, czy samobójstwo lub wypadek?

Zajmujący bardzo wypadek był przedmiotem rozprawy w dniach 9. i 10. bm. Przed Trybunałem Przysięgłych postawiono Fedka Stelmacha włościanina z Woli gnojnickiej oskarżonego o zbrodnię morderstwa popełnionego na własnej żonie.

Rozprawę prowadził jako przewodniczący p. radca Przybylski w towarzystwie pp. radców Nennela i Litwinowicza, protokół spisywał p. ausk. Dmochowski, ck. Prokuratoryę zastępywał podprok. p. Dr. Alfons Bieńczewski. Oskarżonego bronił p. adw. Dr. Tarnawski. Jako rzeczoznawców powołano lekarzy pp. Drów. Szyszkowskiego i Lityńskiego. Na ławie przysięgłych zasiedli pp. hr. St. Stadnicki, Smereczański, Kicka, Popiel, Trzemrzalski, Kaczurba, Świchowski, Töpfer, Tesla, Metzger, Aulich i Solecki Max.

Rzecz miała się następnie:

W dniu 1. kwietnia br. dodnia, jeszcze przed świtem, wstała Pazia żona oskarżonego, kobieta młoda i wedle zeznań świadków piękna, weszła z komory, gdzie sama spała, do izby, w której spała reszta domowników, zaświeciła świecę a ubrawszy się, umywszy i pomodliwszy, stanęła do żarn; w krótce wstal też z pieca w izbie sługa Hryńko Zabłocki, który nie mając lepszej roboty wziął się także do żarn, aby pomagać Pażce. Po kilkunastu obrotach żarn spólnymi siłami wyszła Paźka i już jej więcej żywej nie widziano. Gdy Hryńko miele resztę hreczki, co trwało najmniej pół godziny, powstali i inni mieszkańcy chaty a więc: Kaśka Stelmachowa, potem Michał Stelmach rodzice oskarżonego Fedka, wreszcie złazł także i Fedko z pieca, gdzie spał. Hryńko dowiedziawsny się, że więcej nie ma co mleć i gdy się już rozwidniło, udaje się do stajni, obsługuje bydło, poczem przyłącza się do niego Fedko i obaj wyładowują wóz nawozem przeznaczonym pod „bulbę.“ Tymczasem spostrzega Kaśka Stelmachowa (matka), że nie ma w chacie wody, patrzy za konewkami. Lecz i tych nie ma na zwykłem miejscu, dowiaduję się w ten sposób, że Paźka poszła po wodę, lecz coś jej nie widać, a studnia przecież blisko, bo zaledwie 74 kroków od obejścia. Zaczynają więc szukać za Paźką, która ma ten zwyczaj, że się czasem schowa w pobliżu, aby podsłuchać, czy co o niej nie mówią. Jest zresztą podejrzliwą, miała bowiem nieboga powody do tego, ale o tem potem. Stary Michał patrzy na ścieżkę od studni, lecz Paźki niewidać, idzie dalej a wracając wkrótce do zatrudnionych przy nakładaniu nawozu męża Paźki i sługi woła: „Paźka jest w studni, drąg od żurawia urwany konewki do połowy nalane stoją koło studni, spieszcie wodę wylewać.“ Mąż i sługa biegną, czerpią wodę do dna i po godzinnej pracy, wydobywają utopioną skostniałą i nieżywą. Urwanie drąga od żurawia przy studni niepozwala „wątpić, że zaszedł wypadek, a może samobójstwo i topielicę zaniesiono na cichy cmentarz wiejski.

Tymczasem we wsi coraz to głośniej zaczęto rozbierać jej pożycie z mężem, zachowywanie się tegoż w ostatnim roku, żale zmarłej na kucharkę Hankę, która stanęła pomiędzy nią a mężem po dwuletniem najlepszem pożyciu małżeńskiem, zniszczyła szczęście domowe.

Przypomniano sobie żywo, że Fedko w Boże Narodzenie ni ztąd ni zowąd wybrał się do Kaśki Nowakowskiej, bratowej owej Hanki, która dała powód do tego dramatu rodzinnego. Tu szukał on rady na to, jak by się pozbyć swej żony, która mu obmierzła, a choć wedle przepowiedni wróżki z tą żoną miał żyć trzy lata, a potem miał mieć lepsze życie z drugą, nie zadowoliła go ta nadzieja, iż żona wkrótce umrze, lecz pyta się za takim, ktoby ją zgładził, utrzymując, że za nią grzechu nie będzie i kończąc, „że musyt sia to staty.“ Rozmowę tę wysłuchała także Feśka Hawryłeczkowa, ukryta przypadkowo w chacie Nowakowskiej za piecem, a teraz powtórzyły ją obie kobiety sądowi. Inne znów kobiety powtórzyły sądowi żale nieboszczki, że ją nieczuły mąż zupełnie zaniedbywał, że z nią nic nie mówił, że jej przed odejściem Hanki ze służby, na 7 dni przed katastrofą powiedział, iż to odejście kucharki „to twoje neżytie,“ że nadto dzień przed śmiercią gdy nieszczęsna kobieta zwróciła się do męża z prośbą, by jej powrócił serce a ona mu wszystko przebaczy, odrzekł Fedko „straty sia, bo sia z tobą czudo stane do rana“. Nawet Hanka Nowakowska, owa przyczyna całego nieszczęścia, zeznała, że oskarżony ją napastywał i przyrzekł się z nią ożenić, a gdy mu ona przedstawiała, że żonaty, odpowiedział, że żona umrze albo „ja jej szo zrobiu“.

Wszystkie te okolicznooci jak też i wiele innych przeciw oskarżonemu mówiących świadkowie przy rozprawie stwierdzilii

Oskarżony, chłop rosły, przystojny, zachowuje przez dwa dni rozprawy krew zimną, jak na wysłużonego ułana przystało. Przeczy wszystkiemu, a gdy mu świadkowie jego słowa w oczy powtarzają, oświadcza, iż żartował wówczas, przez co traci zupełnie sympatyę przysięgłych. Twierdzi, że z chałupy nie wychodził, gdy żona udała się do studni, lecz nie znajduje wiary, gdy w innych rzeczach oczywiście kłamał, a i świadectwo matki jest niepewne, sługa zaś zeznaje, że oskarzony mógł łatwo niepostrzeżony wyjść z chaty i wrócić tak samo.

W środę po południu przystąpiono do ostatecznych wniosków. P. Dr. Bieńczewski wypowiedział świetną mowę, wzywając przysięgłych do potwierdzenia jedynego pytania, czy Fedko Stelmach w zdradziecko podstępny sposób wrzuceniem do studni pozbawił swą żonę zycia?

Gruntowna obrona p. Dra Tarnawskiego, usiłującego wykazać, że należy przyjąć wypadek albo samobójstwo, a nie ma dowodów morderstwa, nie odniosła skutku; przysięgli pytanie z wykluczeniem wyrazów „zdradziecko podstępnym sposobem“ 11 głosami potwierdzili, a trybunał uznał Fedka Stelmacha winnym zbrodni pospolitego morderstwa i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Ciąg dalszy rozpraw przed sądem Przysięgłych. Dnia 13. Iwan Łynda o podpalenie. 15. Emanuel Zanoteli i Wincenty Neugebauer o podpalenie. 15. Kasper Gemza o ciężkie uszkodzenie ciała. 16. Piotr Dziemiera o rabunek. 17. Maciej Michalik o zgwałcenie. Antoni Dacko o zabójstwo. 18. Michał Hamutka o morderstwo.

Kącik humorystyczny.

Jarosłaf, 12. wrzesznie 1890.
Süsser Moritz!

Masol ubruchuh! Łapim dżiszaj za piuro w sprawie interesowanej. Z twego odpowiadającego listu doszło do mego wiadomoszczy, dass bei euerem Magistrat jest do nasadzenia tszy wakacyanujące postawienia. In unserem Städtel dżękowacz Bogu mamy dużo przepływającej intelligencie — Szrabers— bez zasługiwania, co myby ehczeli sze pozbycz na was. Vor Allem jest tu expedytor od pocztuf, co na recepisy ma wielki koncept, ten by bul wie gegossen na sekretarze. On sze pszezywa Zieffer-schmier. Za nim chodży Hasenbalg z medalem od wojny. Er ist gewesen in Poczkaj w Bośnie, ma medal od tego, że sze nie dał zabicz i głoszne ma w pisku mówienie. Mówię czy der ist grob jak grzebień z wyłamanemi zębima. Ganz gut ver a adjunkt policyjny. Na sam zadek stawiam czebie pisarz od loterje Lügenschmidt, bardzo ukochane od kucharkuf, bo on im pszeklada sny na riskonte. Jemu tylko bycz koncepistą. Tego trzech Genies wesz na protekcionowanie i mach twoje najmożniejsze dla ich sfixowania w wasz gród.

Jutro jak gada Falb będże z krytycznem dniem, nie wychocz z domu przez parasola. Masol ubruchuh!

Szczyskam czebie na serce 365 razuf.
T.uj z inkognitem
X.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli uczestniczyć w pogrzebie niezgasłej pamięci żony mojej Franciszki i dali ten wyraz prawdziwego współczucia ze mną i z pozostałymi sierotami, składam na tem miejscu wyrazy najszczerszego podziękowania.

Przemyśl, dnia 13. września 1890.
Horodyski wraz z rodziną.

L. 6551

OBWIESZCZENIE!

WIELKI

Jarmark na konie

W RZESZOWIE,

przypadający na św. Mateusza, rozpocznie się dnia 19. września b. r.

Jarmark na bydło, trzodę, wyroby krajowe, przyrządy, sprzęty rolnicze i gospodarcze,

ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK DNIA 22 WRZEŚNIA 1890.

Magistrat król. woln. miasta.

Rzeszów, dnia 3. września 1890. **Pogonowski** burmistrz.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.